Władza

Tematy:

1. Pojęcie władzy. Dlaczego poddajemy się władzy?
2. Stosunek do władzy. Jaka jest natura władzy; czy władza jest nam potrzebna?
3. Władza jako odpowiedzialność.

1. Pojęcie władzy. Dlaczego poddajemy się woli innych?

Poszukując możliwie najzwięźlejszej definicji władzy przyjmujemy, że jest ona **zdolnością podejmowania działań zgodnych z wolą działającego**. Zestawianie ze sobą władzy i woli jest powszechne. Wydaje się, że umieszczenie w *definiens* pojęcia woli jest konieczne jeśli chcemy oddać istotę władzy. Co więcej, być może winniśmy uzupełnić naszą definicję władzy o uwagę, że działanie zgodne z wolą działającego może pociągać za sobą konieczność przełamywania oporu innych, czyli ingerencji w ich wolność. W ten sposób nasza definicja władzy zyskuje istotne rozszerzenie, pozwalające dostrzec, że władzy towarzyszy **przymus** (przełamywanie woli innych). W takim ujęciu **władza** będzie **stosunkiem między dwoma podmiotami, w którym ten pierwszy będzie zdolny do podejmowania działań zgodnych ze swą wolą, również wtedy, gdy napotyka opór drugiego podmiotu**. Relacja władcza nie ma więc charakteru symetrycznego: tylko jedna ze stron jest zdolna zrealizować swą wolę.

W tym miejscu pojawia się najprawdopodobniej najważniejsze pytanie w naszych rozważaniach wokół pojęcia władzy: co powoduje, że jedna ze stron stosunku władczego poddaje się woli drugiej strony? Czy możliwe jest wolicjonalne poddanie się woli drugiego człowieka? Jakie warunki muszą zostać spełnione, by poddanie się władzy miało charakter wolicjonalny i czy w takiej sytuacji wciąż możemy mówić o władzy? Odpowiedzi na te pytania szukamy w refleksji właściwej dla nauk o polityce, socjologii czy filozofii politycznej, lecz odpowiednim obszarem dla naszych poszukiwań może się tutaj okazać psychologia społeczna oraz psychoanaliza.

Poszukując odpowiedzi na sformułowane powyżej pytania warto sięgnąć po *Ucieczkę od wolności* Ericha Fromma. Choć głównym zadaniem Fromma była identyfikacja społecznych i psychologicznych źródeł totalitaryzmu oraz fenomen osobowości autorytarnej, to *Ucieczka*

od wolności z powodzeniem może nam służyć jako traktat o kondycji współczesnego człowieka, który w trosce o bezpieczeństwo osobiste, poszukując społecznego uznania i realizując potrzebę grupowej przynależności, rezygnuje ze swej autonomii (prawa do decydowania o sobie) i wolicjonalnie poddaje się woli innych, a prze to ich władzy.

Niemniej inspirujące obserwacje znajdujemy w rozważaniach Karen Horney, która zjawisko władzy wplotła w swoje identyfikacje źródeł nerwic pojawiających się u młodego człowieka, poszukującego bezpieczeństwa w najbliższym otoczeniu, które to nerwice utrwalają się w dorosłym życiu. Frustracja potrzeby bezpieczeństwa, w obliczy jego stałego deficytu, przezwyciężanie lęku i wrogości z tym deficytem związanych, powodują jedną z czterech reakcji obronnych: (1) uległość (bezwzględne poddanie się władzy innych, aby uniknąć spodziewanej krzywdy z ich strony); (2) miłość (obdarzenie bezgraniczną miłością przez dziecko osoby, która potencjalnie może zwrócić się przeciwko niemu, w nadziei, że miłość chroni przed przemocą); (3) władza (poszukiwanie dominacji nad otoczeniem, by móc się bronić przed spodziewaną krzywdą); (4) izolacja (minimalizacja potrzeb, maksymalizacja niezależności).

postawa	**opis**	**potrzeba**
uległość	unikanie sytuacji, w której można nas skrzywdzić	akceptacji, zależności
władza	pragnienie zdobycia pozycji, w której można się bronić przed spodziewaną krzywdą	dominacji, rywalizacji, uznania
miłość	zdobycie miłości innych ma pomóc w uniknięciu krzywdy z ich strony	bycia kochanym
izolacja	minimalizacja potrzeb i maksymalizacja samodzielności	niezależności i doskonałości

Tabela 1. **Postawy obronne i potrzeby w koncepcji frustracji potrzeby bezpieczeństwa K. Horney**

Choć rozważania Horney dotyczą nerwic, czyli zdiagnozowanych zaburzeń osobowości, to pozwalają nam spojrzeć na zjawisko władzy z interesującej perspektywy. Jeśli Fromm dostrzegał wśród jemu współczesnych powszechny lęk, poczucie zagrożenia, osamotnienia i bezradności, niskie poczucie własnej wartości oraz tęsknotę za uznaniem, przynależnością, a nawet miłością, to jego *Ucieczkę od wolności*, jako studium kondycji europejskich społeczeństw w I połowie XX stulecia, można z powodzeniem zestawić z efektami badań Horney – zwłaszcza, że badaczy tych łączy epoka, w której tworzyli swoje teorie. Choć wszystkie z wyróżnionych przez Horney postawy pozostają w związku z postawionymi przez nas pytaniami, to związek ten jest najsilniejszy w przypadku postawy opisanej przez autorkę *Neurotycznej osobowości naszych czasów* jako „uległość". Tak więc, źródłem gotowości poddania się woli

innych (ich władzy) może okazać się podyktowana lękiem przed możliwą krzywdą, niezaspokojona potrzeba bezpieczeństwa. Otwarte pozostaje tutaj pytanie, czy samo podporządkowanie (uległość) może mieć charakter wolicjonalny. Czy pozostawanie we władzy drugiego człowieka nie jest przypadkiem podświadomą reakcję na brak bezpieczeństwa. Jeśli odpowiedź jest pozytywna, to można zaryzykować stwierdzenie, że pozostajemy *de facto* nie we władzy innych, lecz naszych własnych lęków, deficytu bezpieczeństwa, pragnień przynależności i uznania. Taki trop myślenia jest obecny u Sigmunda Freuda, pioniera psychoanalizy, pomniejszającego znaczenie racjonalnego (uświadomionego) podłoża ludzkich wyborów i zachowań, akcentującego rolę czynników irracjonalnych i emocjonalnych.

Choć poszukiwania twórców psychoanalizy mogą być dla nas inspirujące, to przenoszenie źródeł podporządkowania się władzy w sferę podświadomości ma ograniczoną wartość dla badaczy wszelkich struktur politycznych, nieobojętnych na kwestię wolności wyboru podmiotów zaangażowanych w relacje władcze. Zakładamy bowiem, że rządzący poszukując uzasadnienia dla swojej pozycji w relacji władczej, odwołują się do przekonań rządzonych lub też upowszechniają te przekonania. Z kolei źródła tego uzasadnienia leżeć mogą: (1) poza jednostkami w tę relację zaangażowanych, czyli niezależnie od ich woli; lub też (2) brać swój początek w woli władzy poddanych.

Pierwszy człon tej alternatywy będzie charakterystyczny dla trzech poniżej wskazanych typów uzasadnień:

1) **plan Boży** – tego rodzaju uzasadnienie można z powodzeniem wywieść z tekstu *Listu do Rzymian* św. Pawła, w którego 13 rozdziale, w wersetach 1 i 2, czytamy: „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która nie pochodziłaby od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia.” Podział na rządzących i rządzonych okazuje się elementem Boskiego plany stworzenia i zbawienia świata, a władza staje się narzędziem w ręku Boga. Uległość wobec rządzących jest konieczna i dobra bowiem rządzący realizują wolę Bożą i upowszechniają dobro, w zgodzie z Boskim zamysłem. W wersecie 4 czytamy, że władza jest „dla ciebie narzędziem Boga, [prowadzącym] ku dobremu. Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno nosi miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzanie sprawiedliwej kary temu, który czyni źle” [tłum. za *Biblią tysiąclecia*]. Podział na rządzących i rządzonych, podobnie zresztą, jak i udział konkretnych osób we władzy, odbywa się bez udziału

woli obu grup – jest na swój sposób obiektywny (niezależny od ich decyzji). Stąd też William Shakespeare mógł w Ryszardzie II włożyć w usta króla Ryszarda następujące słowa: „Nie zmyją wszystkie fale oceanu balsamu z czoła króla pomazańca; dech ziemskich ludzi nie zdoła obalić, kogo Bóg swoim wybrał namiestnikiem". W tej opinii Ryszarda wzmacnia postać Biskupa, zachęcającego władcę do korzystania ze swej władzy – „Siła, co królem zrobiła cię, panie, na przekór wszystkim zachowa cię królem. Środków łaskawie przez niebo stręczonych należy użyć, a nie zaniedbywać. Gdy niebo chce nam pomóc, chce nas zbawić, a my nie chcemy, gardzim niebios łaską" (*Ryszard II*, akt III, sc. 2);

2) **prawa historii** – uzasadnienie charakterystyczne dla historycyzmu, w rozumieniu, jakie nadaje mu Karl R. Popper [*Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, PWN, Warszawa 1993; *Nędza historycyzmu*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1999]. Historycyzm akcentuje udział czynników niezależnych od woli osób zaangażowanych w różnorodne układy społeczne, w tym dystrybucję władzy politycznej, którymi rządzą prawa ekonomii [determinizm ekonomiczny (materializm ekonomiczny), jako centralny element socjalizmu naukowego Karola Marksa i Fryderyka Engelsa]. Podobnie Popper postrzega istotę dialektycznego postępu dziejów u G.W.F. Hegla, „obiektywizującego" udział we władzy jednych, podczas gdy inni są jej pozbawieni;

3) **misja dziejowa** – uzasadnienie właściwe dla ideologii nazistowskiej, poszukującej w doświadczeniu konkretnego narodu, pojętego jako wspólnota etno-kulturowa, przeświadczenia o jego szczególnej roli (przeznaczeniu) i wyższości względem innych wspólnot etno-kulturowych, co uzasadnia władzę tegoż narodu nad innymi: koncepcja aryjskiej „rasy Panów" (*die Herrenrasse, das Herrenvolk*). Misja „Tysiącletniej Rzeszy" jest niezależna od woli ją tworzących, jak i tych, którzy stoją na drodze jej utworzenia.

Przechodząc do drugiego członu wskazanej przez nas alternatywy, akcentującego obecność woli, sięgamy po tradycję **umowy społecznej (kontraktualizmu)**, która spogląda na relację władczą jako na efekt wolicjonalnie zawartego kontraktu, który rozróżnienie na rządzących i rządzonych uwalnia od wszelkiego determinizmu. Władza nie jest tu realizacją woli transcendentnego bytu lub efektem nieuchronnych procesów historycznych, lecz owocem decyzji równorzędnych podmiotów, powierzających jednym funkcję rządzenia pozostałymi, zgodnie z wolą wszystkich uczestników umowy. Kontraktualizm wnosi do naszych rozważań

nad źródłami władzy, jak również nad jej istotą i przeznaczeniem, ważne założenia antropologiczne, a mianowicie przeświadczenie o: (1) naturalnej równości ludzi w ich podstawowym bycie, jako że jest to warunek wstępny zawarcia wiążącej umowy (strony kontraktu nie znają żadnej hierarchii, która pojawi się dopiero jako następstwo stosunku władczego); oraz (2) naturalnej wolności (bowiem jedynie w pełni autonomiczne istoty mogą wolicjonalnie, bez przymusu, zawrzeć kontrakt dzielący je na rządzących i rządzonych). Oba założenia antropologiczne znajdują się w centralnym punkcie tradycji intelektualnej, z której czerpie doktryna liberalna, jak również praktyka **liberalnego konstytucjonalizmu (demoliberalizmu)**. Tak więc, pomimo że koncepcja umowy społecznej pozostaje konstrukcją hipotetyczną, to znajduje ona odzwierciedlenie w konkretnej praktyce realnych społeczeństw, która źródeł władzy politycznej poszukuje w zgodzie rządzonych, zaś jej celem czyni zabezpieczenie ich dobrobytu oraz wolności, co znajduje swój materialny wyraz w postaci norm konstytucyjnych – **konstytucja jest swoistą umową społeczną, definiującą pochodzenie, jak i cele władzy, prawa i obowiązki, zarówno rządzących, jak i rządzonych**.

Poszukiwanie w wolicjonalnie wyrażonej zgodzie rządzonych źródeł władzy utrudnia rozumienie władzy jako zdolności realizacji własnej woli, nawet w sytuacji, gdy konieczne będzie przełamanie oporu innych. Jeśli celem władzy jest ochrona wolności rządzonych, którzy wolicjonalnie przystają na usytuowanie ich właśnie po tej stronie stosunku władczego, pojawić się musi wątpliwość czy władza może stosować przymus wobec nich. Odpowiedź twierdząca możliwa jest jedynie wtedy, gdy stosowanie przymusu służyć będzie *de facto* upowszechnieniu wolności. Warunek ten jawi się nam jako wewnętrznie sprzeczny, jako że przymus słusznie kojarzy nam się z działaniem ograniczającym wolność. Problem swoistego napięcia między wolnością a władzą jest centralnym elementem doktryny liberalnej oraz praktyki politycznej liberalnego konstytucjonalizmu. Jego przezwyciężenia poszukuje się w próbach wyznaczenia granic, w obrębie których władza może się poruszać w demoliberalnym porządku politycznym. Przekroczenie granicy powoduje, że władza przestaje służyć wolności i staje się zwykłą opresją, nieznajdującą uzasadnienia w umowie społecznej. Dlatego też rozważania wokół pochodzenia, celów i istoty władzy funkcjonują w towarzystwie dyskusji w przedmiocie praw podstawowych.

bez udziału woli rządzących oraz rządzonych	**z udziałem w woli rządzonych**
plan Boży – władza jest elementem Boskiego planu stworzenia i zbawienia świata	

prawa historii – władza jest elementem walki klasowej. Ewolucja stosunków własnościowych przekazuje władzę kolejnym klasom społeczne	**umowa społeczna** – rządzeni wolicjonalnie zobowiązują się do posłuszeństwa rządzącym, zobowiązanym do zaspokajania potrzeb rządzonych
misja dziejowa – udział we władzy wynika z naturalnych predyspozycji określonego narodu, cywilizacyjnie dominującego nad innymi	

Tabela 2. **Uzasadnienie władzy**

Najpopularniejszą klasyfikacją uzasadnień dla pozycji społecznej rządzących jest ta przedstawiona nam przez Maxa Webera w pracy *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, PWN, Warszawa 2002. Weber wyróżnia trzy rodzaje umocowań władzy:

1) **władza tradycyjna** – rządzący powołują się na siłę tradycji: odziedziczony status społeczny (np. feudalna monarchia dziedziczna);
2) **władza charyzmatyczna** – o możliwości sprawowania rządów nad innymi decydują nadzwyczajne cechy przywódcy, które przez rządzonych są postrzegane jako predysponujące do skutecznego sprawowania władzy (np. Lenin, Hitler, Mao, Chomeini);
3) **władza legalna** – normatywne (legalistyczne) źródło władzy. Wszyscy podporządkowani są systemowi praw, ustanowionych i stosowanych zgodnie ze stałymi zasadami. Osoby sprawujące władzę posiadają ją na skutek wyboru lub nominacji zgodnie z określoną procedurą.

władza	uzasadnienie
tradycyjna	**status społeczny** – pochodzenie społeczne jako obiektywne kryterium możliwości udziału we władzy
charyzmatyczna	**szczególne predyspozycje** – rządzący są postrzegani jako wyjątkowe postacie, obdarzone wyjątkowymi cechami decydującymi o zdolności sprawowania władzy
legalna	**przepisy prawa** – selekcja rządzących jest realizacją odpowiednich norm prawnych

Tabela 3. **Uzasadnienie władzy według Maxa Webera**

Trzeci z wyróżnionych przez Webera typów otwiera przed nami istotny wątek rozważań nad istotą władzy. Pozwala nam bowiem zrozumieć sens pojęć, bez których nasze rozważania wokół władzy byłyby niepełne. A są nimi:

- **legitymacja (prawomocność)** – atrybut władzy politycznej wyrażający uprawnienie rządzących do podejmowania wiążących decyzji; ewentualnie stan akceptacji faktu sprawowania władzy tych, którzy rządzą, przez tych, którzy są władzy poddani (rządzeni);
- **legitymizacja (uprawomocnienie)** – proces uzyskiwania aprobaty rządzonych dla faktu sprawowania władzy przez rządzących;
- **delegitymizacja**, czyli erozja władzy – proces odwrotny do legitymizacji;
- **uzurpacja**, czyli przywłaszczenie władzy – zdobycie władzy z pogwałceniem wcześniej ustalonych reguł lub sprawowanie jej w sprzeczności z nimi;

Pojęcia legitymacji (prawomocności) oraz legitymizacji (uprawomocnienia) etymologiczne wskazują na związek władzy z prawem. Podmiot (a) jest uprawniony do sprawowania władzy nad podmiotem (b). W ten sposób docieram do definicji władzy, którą znajdujemy w *Encyklopedii PWN*: „**władza w szerokim znaczeniu – stosunek społeczny między dwiema jednostkami lub dwiema grupami społecznymi, polegający na tym, że jedna ze stron może w sposób trwały i uprawniony zmuszać stronę drugą do określonego postępowania i ma środki zapewniające kontrolę tego postępowania**."

Odpowiadając na podstawowe dla nas pytanie – Dlaczego poddajemy się władzy? – odpowiemy: **poddajemy się władzy, bowiem istnieje podmiot uprawniony do tego, by zmuszać nas do określonego postępowania**. Otwartą kwestią pozostaje pochodzenie tego uprawnienia, warunki jego uzyskania oraz ewentualnej utraty, jak również jego zakres.

2. Stosunek do władzy. Jaka jest natura władzy; czy władza jest nam potrzebna?

Nasz stosunek do władzy, jako formy relacji międzyludzkiej, może być negatywny lub pozytywny; możemy być przekonani o jej niezbędności (konieczności) lub o możliwości funkcjonowania społeczeństw pozbawionych podziału na rządzących i rządzonych. Rozważania wokół pochodzenia władzy, jej istoty i przeznaczenia znajdują się w centralnym punkcie każdej doktryny politycznej, podobnie jak wyobrażenie o tym, jaki jest człowiek (jaki jest z natury). Stąd też, możemy skutecznie powiązać kwestię stosunku do władzy z opinią o ludzkiej naturze. W bogatym zbiorze nurtów doktryn politycznych możemy wskazać trzy dominujące: socjalizm, konserwatyzm i liberalizm. Stosując niezbędne generalizacje możemy uchwycić zależność między koncepcją człowieka a fenomenem władzy. I tak:

- **socjalizm** – w tradycji myśli lewicowej (obejmującej również komunizm, anarchizm, syndykalizm) akcentuje się naturalną równość ludzi oraz gotowość do współpracy wolnej od przymusu i hierarchii. Uczestnicy tej tradycji podzielają opinię, że ludzie są z natury dobrzy (poszukują dobra własnego oraz innych), dostrzegają w innych braci (braterstwo rodzaju ludzkiego), przez co mają naturalną skłonność do współpracy opartej na trosce o zaspokajania potrzeb wszystkich zaangażowanych w tę współpracę. Stosunek władczy, oparty na hierarchii i przemocy (przymusie) wprowadza w relacje międzyludzkie element rywalizacji, zazdrości i zawiści; skłania do eksploatacji i ucisku tych, którzy są władzy poddani przez tych, którzy władzę sprawują. Władza niszczy braterskie relacje i zwraca ludzi przeciwko sobie. Relacja władcza jest przeciwna naturze człowieka (stanowisko właściwe zwłaszcza anarchizmowi). Zniesienie hierarchii (rezygnacja z władzy jako elementu organizacji społeczeństwa) jest powrotem do naturalnych cech człowieka; odnawia nasze naturalne predyspozycje do kooperacji wolnej od przemocy i eksploatacji. Władza jest zbyteczna i gdy tylko zostanie zniesiony ucisk klasowy, oparty na nierównej dystrybucji własności (środków produkcji) – którego następstwem jest ucisk społeczny, polityczny i kulturalny – obumrze również władza. Porządek społeczny wolny od hierarchii powstaje spontanicznie; a w miejsce rywalizacji o dominację w układach społecznych pojawia się sprawiedliwa i niewymuszona kooperacja.

Władza jest w swej istocie czymś złym, z czym należy walczyć wszelkimi możliwymi sposobami (anarchizm). Założenie, że człowiek ze swej natury szuka dobra nie tylko swojego, ale i bliźnich staje się kłopotliwe przy próbie ustalenia pochodzenia władzy. Opozycja „dobry człowiek – zła władza" zmusza do postawienia pytania: w jaki sposób „dobry człowiek" stworzył „złą władzę"; dlaczego dobry z natury człowiek zezwolił władzy (złej i przeciwnej jego naturze) zagościć w relacjach międzyludzkich?

- **konserwatyzm** – w ostrej opozycji do sposobu rozumowania właściwego dla myśli lewicowej, zarówno jeśli chodzi o rozpoznanie natury człowieka, jak i istoty władzy, pozostaje filozofia polityczna konserwatyzmu. Myśliciele wiązani z konserwatyzmem podkreślają niedoskonałość rodzaju ludzkiego. Eksponując grzeszność człowieka, jego skłonność do przedkładania własnego dobra nad dobro innych, niemożliwą do zaspokojenia ambicję oraz nieograniczoną żądzę posiadania rzeczy, to właśnie we władzy dostrzegają siłę zdolną okiełznać skorumpowaną naturę rodzaju ludzkiego. W swej argumentacji powołują się na biblijny obraz upadku pierwszych ludzi i jego konsekwencje, ale i wspomnianą powyżej lekcję apostolską św. Pawła z *Listu do Rzymian*, a także rozważania antropologiczne św. Augustyna, Niccoló Machiavellego oraz Thomasa Hobbesa. Zło ukryte w ludzkiej naturze powoduje, że największym zagrożeniem dla człowieka okazują się być jego bliźni, bowiem, jak nas przekonywał Hobbes, *homo homini lupust est* (człowiek człowiekowi wilkiem). Z pomocą przychodzi nam odpowiednia organizacja relacji międzyludzkich, oparta na hierarchii, podporządkowaniu, uległości – na podziale na rządzących i rządzonych. Władza okazuje się niezbędna, będąc w swej istocie czymś dobrym, bowiem jej brak prowadzi do chaosu. Tak więc użyteczność władzy powoduje, że winniśmy mieć z nią pozytywne skojarzenia. Przestaje być instrumentem ucisku i eksploatacji (socjalizm), by stać się gwarantem porządku, bezpieczeństwa i pokoju społecznego (konserwatyzm).

Opozycja „zły człowiek – dobra władza" jest jednak równie kłopotliwa, jak ta kojarzona przez nas z myślą socjalistyczną. Jeśli bowiem człowiek jest z natury zły, to złożenie w jego rękach instrumentów rządzenia innymi spotęguje zagrożenie, jakie stanowi dla innych. Świadomość zagrożeń, które niesie ze sobą władza nieobca jest myślicielom konserwatywnym. Przełamania zaznaczonego powyżej dylematu konserwatyści szukają w porządku ograniczającym zarówno rządzonych, jak i rządzących, czyli w prawie – stąd idea **rządów prawa**. Władza arbitralna, nieszukająca swych podstaw w prawie i niebędąca nim związana, lecz realizująca wyłącznie nieskrępowaną wolę

rządzącego, bywa kapryśna. Jak sugestywnie zauważa max Weber, podążając tu za Machiavellim: „świat jest rządzony przez demony (…) kto obcuje z polityką, to znaczy używa władzy i przemocy jako środków, ten zawiera pakt z mocami diabelskimi. Jeśli chodzi o działanie polityczne, nie jest więc prawdą, że z dobra tylko dobro może wyniknąć, a ze zła tylko zło, lecz często wprost przeciwnie. Kto tego nie widzi, ten faktycznie jest dzieckiem pod względem politycznym." (M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków-Warszawa: SIW ZNAK, Fundacja im. Stefana Batorego, 1998s. 104). Tak więc władza może być źródłem zła. Taka władza rzeczywiście zamiast być gwarantem bezpieczeństwa dla rządzonych, staje się dla nich zagrożeniem. Władza właściwie sprawowana, czyli poddana prawu, mityguje to niebezpieczeństwo. Tylko taka władza, oparta na prawie i przez nie ograniczona, przynosi pozytywne skutki. Odpowiedź na zarysowany przez nas dylemat będzie satysfakcjonująca o ile będziemy zdolni zabezpieczyć prawo przed „złą władzą", bowiem tylko wtedy będzie ono zdolne tę władzę kontrolować. Warto w tym miejscu przywołać słowa Jamesa Madisona, jednego z ojców amerykańskiego konstytucjonalizmu, który podzielając krytyczną opinię o ludzkiej naturze miał zauważyć: „Gdyby ludzie byli aniołami, żadne rządy nie byłyby potrzebne. Gdyby zaś aniołowie rządzili ludźmi, nie byłaby potrzebna ani wewnętrzna, ani zewnętrzna kontrola nad rządami. W ustanowieniu rządu ludzkiego nad ludźmi wielka trudność polega na tym, że najpierw trzeba umożliwić nadzór nad rządzonymi, a następnie zobowiązać go do kontrolowania samego siebie" (*Federalista nr 51*, Osiatyński 1977: s. 431). Ponieważ ani rządzeni ani rządzący nie są aniołami, w mechanizm rządów prawa współcześnie wplatamy również – właściwy dla zachodniego konstytucjonalizmu – **trójpodział władzy**, którego ustanowienie w młodej republice amerykańskiej postulował Madison. Ryzyko nadużycia władzy jest mniejsze nie tylko wtedy, gdy rządzący są poddani prawu wcześniej ustanowionemu, lecz również wtedy, gdy nikt nie posiada w swych rękach pełni władzy – podział (rozproszenie) władzy powoduje, że uczestniczący we władzy kontrolują się wzajemnie. Słynny aforyzm Johna Actona, głoszący, że "władza korumpuje, a władza absolutna korumpuje absolutnie", funkcjonuje tutaj jak otrzeźwiająca przestroga. Niewiarygodnie dla współczesnego konserwatysty brzmi przekonanie, że pełnia i jedność władzy są warunkami skutecznego rządzenia. Równie sceptycznie podchodzi do przeświadczenia, że prawo nie powinno stać na drodze woli rządzących, z troską pochylających się nad problemami rządzonych.

- **liberalizm** – choć wielu z ojców liberalizmu podzielało z konserwatystami zasadniczo krytyczną opinię o ludzkiej naturze, to współcześnie liberalizm nie rozstrzyga czy człowiek jest z natury dobry, czy też zły. Liberalna antropologia zakłada natomiast naturalną rozumność oraz wolność każdego z nas. Człowiek w swym działaniu próbuje maksymalizować możliwości realizacji swoich własnych celów, interesów i potrzeb. Jednocześnie uznaje prawo innych do samorealizacji, przez co pozostaje otwarty na wolicjonalną, wielostronną współpracę, warunkującą skuteczną koordynację wysiłków na rzecz partykularnych potrzeb, interesów i celów. Koordynacja tychże wysiłków jest podstawowym zadaniem rządzących. Celem rządu jest stworzenie optymalnych warunków dla realizacji szeregu koncepcji udanego i spełnionego życia rządzonych, których to koncepcji pluralizm jest niezbywalną cechą liberalnych społeczeństw (teoria **liberalizmu politycznego** Johna Rawlsa). Władza pojawia się w efekcie podziału zadań i kompetencji w złożonych strukturach społecznych, na które składają się jednostki zainteresowane samorealizacją. Kolektywne działania nie są więc efektem braterskiego instynktu (socjalizm), a władza nie jest siłą przezwyciężającą niedoskonałości rodzaju ludzkiego (konserwatyzm), chroniącą ludzi przed nimi samymi. Ludzie angażują się we wspólne przedsięwzięcia motywowani troską o swój własny dobrobyt, a władza jest efektem podziału pracy, zwiększającym szanse na realizację potrzeb wszystkich członków społeczeństwa. Poddanie się władzy jest nakazem rozumu. Władza nie jest więc ani zła, ani dobra. Jest natomiast efektem rozumnej decyzji: jest nam potrzebna, abyśmy mogli skutecznie harmonizować potrzeby, interesy i cele rozumnych jednostek. Choć działania kolektywne mogą przebiegać w strukturach pozbawionych czytelnej hierarchii (socjalizm), to złożone zadania, które stoją przed współczesnymi społeczeństwami, wymagają akceptacji podziału na rządzących i rządzonych.

  Założenie antropologiczne liberalizmu nie jest bardziej wiarygodne od tego właściwego dla myśli socjalistycznej oraz wyobrażeń o ludzkiej naturze kojarzonych z konserwatyzmem. Choć gotowi jesteśmy przyznać, że racjonalny człowiek dąży do realizacji swoich potrzeb, interesów i celów, to wcale nie jest pewne, że jednocześnie dostrzega potrzeby, interesy i cele innych, dodatkowo przypisując im taką samą wartość, jak swoim. Jeśli człowiek jest ze swej natury rozumny, to dlaczego wiele z decyzji władczych, również w liberalnych demokracjach, ma dla wielu charakter dyskryminacyjny, niedający się zaakceptować: jednoznacznie nierozumnych? W odpowiedzi na ten zarzut można naturalnie podkreślić, że nie zawsze i nie wszyscy jednocześnie zachowujemy

się rozumnie i zdarza się, że władza jest wykorzystywana do upowszechnienia konkretnych wizji udanego i wartościowego życia, przy braku możliwości realizacji innych, konkurencyjnych koncepcji. Taka władza nie znajdzie jednak rozumnego uzasadnienia dla swoich działań w oczach wszystkich członków społeczeństwa. Bywa jednak, że jednym racje, które stoją za daną decyzją władczą, wydadzą się przekonujące, a innym nie. W takiej sytuacji relacja władcza może utracić walor wolicjonalnej kooperacji i stać się narzędziem opresji jednych członków społeczeństwa wobec pozostałych. Liberalizm, podobnie jak konserwatyzm, przełamania tego problemu poszukuje w poddaniu woli rządzących prawu. Stąd też idea rządów prawa jest współcześnie wspólnym dziedzictwem konserwatyzmu i liberalizmu.

3. Władza jako odpowiedzialność

Jak zauważyliśmy na samym początków naszych rozważań, funkcjonowanie relacji władczej wpływa na wolność. Z jednej strony, pozwala tym, którzy ją posiadają, realizować swoją wolę; z drugiej, może wpływać ograniczająco na wolność tych, którzy są jej poddani. Zaznaczyliśmy również, że w ustroju demoliberalnym, charakterystycznym dla państw cywilizacji zachodniej, często określanej jako euroatlantycka, zabezpieczenie wolności jest pierwszym zadaniem rządzących. Oto poddanie się władzy jest elementem swoistej umowy między rządzącymi i rządzonymi, w której ci pierwsi zobowiązują się do troski o dobrobyt tych drugich (w tym również do stworzenia optymalnych warunków do korzystania z wolności); a jednocześnie rządzeni przyjmują na siebie zobowiązanie do podporządkowania się woli rządzących. Napięcie między oboma zobowiązaniami jest oczywiste i nieusuwalne. Co więcej, rządzący swoją legitymację do rządzenia wywodzić mają z aktu wyborczego, czyli z wolnych i powszechnych wyborów. Tym samym zdolność do rządzenia (do egzekucji swej woli) bazować ma *de facto* na woli wyborców – rządzący nie realizują swej własnej woli, lecz wolę wyborców, **zbiorowego suwerena**, który sprawuje ostateczną władzę w ustroju demokratycznym. Choć zależność zdolności do rządzenia od woli wyborców jest niekwestionowana, to związanie rządzących wolą rządzonych w bieżących działaniach rządu nie jest takie oczywiste – musimy bowiem pamiętać, że wyborcy są podzieleni w swych pragnieniach, interesach i celach, przez co nie sposób zrealizować wszystkich potrzeb wszystkich wyborców w tym samym czasie.

Dodatkowo, w ustroju demokracji liberalnej, w nasze rozumienie władzy, obok wolności, wkomponowuje się jeszcze jeden ważny element, a mianowicie: **odpowiedzialność**. W sytuacji, gdy władza ingeruje w wolność osób jej poddanych, możliwości autonomicznego decydowania o sobie są ograniczane. Nim ingerencja większa, tym możliwości autonomicznego działania mniejsze. Dlatego też, to na ingerującym spoczywa odpowiedzialność za dobrobyt osoby, której możliwości wyboru są ograniczane, proporcjonalnie do stopnia ingerencji. Dobrą ilustracją związku władzy z odpowiedzialnością jest tak zwana „władza rodzicielska". Jest to władza bardzo rozległa – dalece wykraczająca poza możliwości oddziaływania rządzących na rządzonych w liberalnym konstytucjonalizmie. Pomimo że władza rodzicielska nie jest absolutna (jest skutecznie ograniczona przez normy Konstytucji, Konwencji praw dziecka, kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz kodeksu karnego), to stopień ingerencji rodziców w życie potomstwa przewyższa ten znany z relacji państwo-obywatel. Jednocześnie, odpowiedzialność rodziców za dobrostan potomka jest również niemal absolutna. Gdy wraz z osiągnięciem okre-

ślonego wieku kuratela rodzicielska dobiega końca, odpowiedzialność rodzicielska za dobrostan potomka również się kończy. Również w przypadku osób ubezwłasnowolnionych decyzją sądu z uwagi na ich stan umysłowy – „u-bezwłasno-wolnienie" należy rozumieć dosłownie, czyli wyzbycie z wolności – sprawujący nad nimi kuratelę są uprawnieni do podejmowania w ich zastępstwie decyzji o fundamentalnym znaczeniu. Jednocześnie na sprawujących kuratelę spoczywa niemal pełna odpowiedzialność za dobrostan ubezwłasnowolnionych.

Odpowiedzialność władzy w ustroju demokracji liberalnej należy rozumieć również jako odpowiedzialność rządzących przed rządzonymi. Ponieważ źródłem legitymacji do rządzenia są rządzeni, rządzący cieszą się możliwością sprawowania władzy tak długo, jak długo cieszą się zaufaniem rządzonych. Przypisujemy komuś władzę, aby następnie obarczyć go odpowiedzialnością za działanie i jego wyniki. Podmiotem dokonującym weryfikacji skuteczności działań jesteśmy my sami, w dniu wyborów powszechnych. W tym miejscu możemy dostrzec istotną różnicę między władzą rodzicielską i kuratelą sprawowaną nad ubezwłasnowolnionym a władzą polityczną w ustroju demoliberalnym. Rodzice nie odpowiadają za swoje decyzje przed potomstwem, a sprawujący kuratelę przed ubezwłasnowolnionym. „Rządzony" nie egzekwuje odpowiedzialności za właściwe sprawowania władzy rodzicielskiej/kurateli. Podmiotem egzekwującym właściwe sprawowanie władzy rodzicielskiej/kurateli, czyli odpowiedzialność za dobro poddanych tego rodzaju władzy, jest państwo.

Pytania i zadania:

1. Dlaczego jesteśmy gotowi podporządkować się władzy innych?
2. Po co nam rząd?
3. Wskaż cechy, którymi powinni się charakteryzować rządzący.
4. Jakie okoliczności uzasadniają nieposłuszeństwo obywatelskie?

Zalecana literatura:

1. Heywood Andrew, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, PWN Warszawa 2009, s. 59-78
2. Hindess Barry, *Filozofia władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*, PWN Warszawa-Wrocław 1999
3. Fromm Erich, *Ucieczka od wolności*, Czytelnik, Warszawa 2000
4. Simon Yves R., *Ogólna teoria władzy*, Arcana, Kraków 1998
5. Tinder Glenn, *Myślenie polityczne. Odwieczne pytania*, PWN Warszawa 2003, s. 107-211